Nr. 16. Lwów, 15. kwietnia 1900. Rok XVII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

Alleluja!

Na niedzielę palmową
Pękły wierzby nad rzeką
I legł błękit nad głową
Modrą falą — daleko.

Roześmiała się rola,
Po śnie twardym i dysze
A wiatr idzie przez pola
I ruń pierwszą kołysze.
Już sasanka gdzieś w boru
Zbudziła się i buja —
A bór staje do wtóru
I grzmi: Hej! Alleluja!

Jeszcze w cichej świątnicy
Grób światłami się jarzy,
Dwóch żołdaków w zbroicy
Z włócznią stoi na straży,
A od grobu na człeka
Patrzy Bozka twarz blada,
Krew kroplami ocieka
I w tę ziemię precz spada;
Bo za nasze to grzechy
Chrystusowa ta męka;

Więc lud idzie z pod strzechy
I tu kornie przyklęka,
I uderza w pierś drzącą,
I łzy leje rzęsiste,
A przez ciszę mdlejącą
Biegnie łkanie: O, Chryste!

Lecz już Anioł skrzydlaty
Kamień grobu odwala,
Bije wielka po światy
Jak od słońca skroś fala.
Chrystus dłonią w błękicie
Spędza śmierci precz cienie:
„A przezemnie jest — Życie,
„A przez światło — Zbawienie!..

Biją dzwony, hej, dzwony!
Grają huczne organy,
W Rezurekcyę zbudzony
Kościół światłem zalany.
Ksiądz procesyę już wiedzie
Dymy w smugach w ślad wioną
A sam Chrystus na przedzie
Z chorągiewką czerwoną.
Jak w anielskim orszaku,
Płynie w dymach i buja,

Błogosławiąc wzdłuż szlaku,
A śpiew grzmi: „Alleluja!“

* *
*

Od kościółka tuż blisko
Świecą ściany bielone,
Popod strzechą, pod nizką
Leżą chleby święcone.
Leży suto mięsiwa,
Ser i masło, pisanki,
Wszystko zdobne bukszpanem,
Obok misy i dzbanki
A śród stołu w rzerzusze
Z wełną pięknie kręconą,
Leży biały baranek
Z chorągiewką czerwoną.
„Dzień dziś nastał wesoły:“
Kto we wrota kołata,
Znajdzie misy i stoły
Czeka chata na brata!

* *
*

A no, idzie brat Mazur,
I tak wita — od progu:
„Pochwalony! Bywajcie!
Alleluja! — po Bogu.
Bom ci Mazur rodzony
Na tej ziemi i roli
Znam co serce raduje,
Co je trapi i boli.
Więc przychodzę w to święto,
Za mną idzie wesele:
Jużci z bratem — święconem
Jajkiem dziś się podzielę.
A tak życzę Ci, bracie:
— Gdzie te łany poliste,
I tym ludziom i chacie,
Pobłogosław Chryste!
Wznieś swą Boską prawicę
I przeżegnaj dokoła
Precz tę całą ziemicę
I te miasta i sioła!
Niech się serca otworzą,
Jako pąki z tą wiosną,
Pod słonecznych łun zorzą
Niech z nich kłosy wyrosną!
I niech będzie tu chleba
I niech będzie światłości!
I zgody i miłości!

Bożydar Mazur.

Angielka.

(Obrazek).

(Ciąg dalszy).

Naraz słyszy krzyk straszny przez wieś pędzi Maciek Krępa, ten sam, co za angielkę jałówkę dawał, i wyklina na czem świat stoi!

Wpadł między opłotki i zniknął.

Po chwili rozległy się nowe krzyki i przeciągły bolesny kwik rozdarł powietrze.

Sworznia ciarki przeszły. Piknęło go, że się coś złego stać musiało. Porwał się na równe nogi, patrzy!... Aż się za włosy oburącz chwycił.

Krępa kamieniami za angielką fryga: trafił raz — drugi, aż okulawił.

Puścił się Sworzeń z całych sił na ratunek. Dopadł, chwycił rozwścieczonego Maćka wpół.

Złość go wzięła straszna.

— Będziesz mi gadzinę kaleczył, ty rozboju! — szarpnął.

Szarpnął się Krępa.

— Puszczaj! — Dwie grządki marchwi sprzewracała. Żebym zczezł, to swego nie daruję! Okulawię! do cna okulawię! Dziesiątemu powiesz, żeby gadziny pilnował!

Machnął Sworznia pod żebro.

Ten, nie wiele myślący, jak nie machnie na odlew! chłop był mocny, choć komornik.

Polała się Krępie krew nosem, zatoczył się, ale na nowo do Sworznia przyskoczył z wrzaskiem:

Wiadomości z ziem polskich.

* Do miasta Poznania przyłączono przylegle przedmieścia, przez co miasto to liczy obecnie 120.000 mieszkańców. Wybory do rady miejskiej wypadły tam niestety na niekorzyść Polaków. Na 49 Niemców wybrano tylko 11 Polaków.

* Na podstawie informacyi z Rzymu o stanie rokowań między Watykanem, a rządem rosyjskim w sprawie obsadzenia dwóch biskupstw katolickich, piszą co następuje: Zakończenia tych rokowań, jak zapewniają z Petersburga, nie należy spodziewać się w najbliższym czasie a w każdym razie nie przed najbliższym konsystorzem papieskim, który odbędzie się w połowie maja. Chodzi o obsadzenie opróżnionych biskupstw płockiego i mohylewskiego. Jak wiadomo, biskupem w Płocku, zamianowanym został ks. Simon, jednakże dyecezyi tej nie objął. Z faktu więc, że rokowania dotyczą także biskupstwa płockiego, wnosić można, iż Watykan widocznie uznał, że usiłowania jego w sprawie ks. Simona są bezowocne. Zarządzone przez rząd rosyjski internowanie księdza Simona w Odessie zamienione zostało w trwałą banicyę. Jak sądzą, ks. Simon, gdy tylko stan jego zdrowia na to pozwoli, wyjedzie do Ameryki północnej.

* Polacy amerykańscy wydali odezwę, wzywającą rodaków bo ułożenia spisu wszystkich oficerów polskich, którzy służyli w armiach Stanów Zjednoczonych i którzy się czemkolwiek odznaczyli w boju. Robią to dlatego, gdyż w Ameryce ministerstwo wojny i sztab generalny w czasie pokoju, jakby nie istniały i żadnych list kwalifikacyjnych w ewidencyi, prócz zaciężnej milicyi, nie mają. Ktoby więc z rodaków w Europie wiedział o takich oficerach, aż do rangi 2-go porucznika kompanii, proszony jest o przesłanie do podpisanych: imienia i nazwiska oraz miejsca urodzenia, naturalnie przytem i stopnia oraz bitew i czem się w nich odznaczył. Podpisani na odezwie: Prezez Związku młodzieży polskiej Półn. Ameryki, Fr. Danisch (Chicago M., 733 West. II. th. St. N. W.) i pułkownik Józ. Smoliński (Washington, D. C. 721 — II. th. St. N. W.

— Co, ty, wyrobku! będziesz gospodarzom krew puszczał!

Chwycił go za koszulę u gardła, targnął, rozerwał, do czupryny się dobierając.

Potraktowany »wyrobkiem«, Sworzeń aż zbielał, tak go przezwisko ubodło.

— Niedość ci gadziny, będziesz jeszcze na mój honor następował, rozboju! — zmierzył na odwrót i poprawił...

Mierzył w kark, ale pięść mu się osunęła i zaciśnięta trafiła Krępę w oko.

W mig padł na ziemię, jak długi.

Przygniótł go Sworzeń kolanami i okłada, pokrzykując:

— Masz »wyrobka«, masz! a jak mi chudoba zachoruje, to ci wszystkie kości wytrzęsę. Nie będę pytał, żeś ty gospodarz!

Zbiegli się się na krzyk ludzie, rozbroili. Poczęli godzić.

Ale gdzie tam! Krępie wyskoczyła pod okiem gula, jak kurze jaje, a i Sworzeń się zaciekł. Angielka na poślednią nogę kulała.

Nie mogło się obejść bez sądu, zwłaszcza, że świadkowie byli.

Nie pomogły perswazje.

Drugiego dnia zaraz wybrał się Krępa, z podwiązanem okiem, do miasteczka, do adwokata. Złożył przytem świadectwo felczera, jako »czynna« obelga była.

Podobnie postąpił Sworzeń z tą różnicą, że w jego skardze była wzajemność i okulawienie gadziny.

Nadszedł termin.

Poszedł każdy ze swoimi świadkami do sądu. Sworzeń ze Sworzniową poszli oboje. Spotkały się obie strony przy kieliszku w kar-

Sejm krajowy.

Szóste posiedzenie z dnia 5. kwietnia.

Na początku posiedzenia odpowiedział pan Marszałek na interpelacye, poczem odczytano różne petycye.

Następnie zabrał głos p. Jaworski i wśród ogólnego zainteresowania postawił wniosek nagły, aby Sejm korzystając z obecnych uroczystości jubileuszowych, kościelnych w Rzymie, oraz z okazyi rocznicy urodzin Leona XIII. upoważnił Marszałka do złożenia u stóp tronu papieskiego wyrazów głębokiej czci przywiązania i synowskiego posłuszeństwa. P. Barwiński imieniem Rusinów przyłącza się do wniosku p. Jaworskiego. Sejm uchwala nagłość i sam wniosek jednomyślnie.

Członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz, odpowiadał na interpela yę p. Krempy, wniesioną do Wydziału krajowego w sprawie nadużyć dyrektora rolniczej szkoły p. Bastgena.

P. Krempa zarzucił wówczas Wydziałowi krajowemu, że przez nieoględną gospodarkę i brak kontroli, przyczynił się do tych nadużyć. P. Onyszkiewicz przyznał, że interpelacya p, Krempy zawierała smutną prawdę. P, Bastgen dopuścił się nadużyć i został ze swego stanowiska usunięty. Obecnie Wydział krajowy dla pokrycia wyrządzonej przez dyrektora Bastgena szkody, potrąca mu pewną kwotę z emerytury.

P. Rapaport popierał swój wniosek, aby Rząd jak najspieszniej przystąpił do budowy przystani zimowej i handlowej na Wiśle pod Nadbrzeziem. Wniosek przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie p. Romanowicz w dłuższej, pięknej mowie popiera swój wniosek o reformie wyborczej. Po mowie p. Romanowicza rozległy się oklaski na lewicy i wśród ław włościańskich. Wniosek odesłano do osobnej komisyi dla reformy wyborczej złożonej z 18 członków.

P. Rozwadowski popierał swój wniosek w sprawie wydania nowej ustawy lasowej w miejsce obowiązującego patentu z 3. grudnia 18,2 rok». P. A. Potocki rząda od Rady szkolnej krajowej, aby podzieliła wakacye w szkołach ludowych, aby dzieci w czasie pilnych robót polnych były wolne

---

czmie. Świadkowie próbowali jeszcze zgody, ale bez skutku.

— Kiej ma być sąd, niech bedzie — powiada Krępa.

— Zobaczymy, czyja górą! — Odcina się Sworzeń.

A kobieta dorzuca!

— Żebym miała ostatnią kieckę sprzedać!...

— Zobaczymy,

— Obaczymy!

Omal się powtórnie do bicia nie wzięli.

Nadszedł stójkowy z wiadomością, że już czas. Zagarnęli go Sworzniowie między siebie, potraktowali czystą okowitą i wrą na Krępę, aż strach.

Stójka przyświadcza...

Pokrzepił się Ignac, że będzie miał życzliwą, a świadomą sprawy, duszę w urzędzie!...

Z lepszą miną stanął przed kratkami.

Powiedział Krępa swoje przed sędzią, przyszła kolej na Ignaca.

Skłonił się nizko trzykrotnie sędziemu i dwom ławnikom i opowiada wszystko, jak było od początku: jak prosię za uskładany grosz kupił, jak mu się kartofle obrodziły na poletku, co wziął od dziedzica na odrobek (dzień w pszenne żniwa od zagona), jak Kubę Mądrzaka do pasania wynajął i jako Krępa przez złość, że mu angielkę sprzedać nie chciał, na zdrowiu gadzinę uszczerbił, aż delikatne stworzenie okulało.

— Bo to, prześwietny sądzie, z przeproszeniem czysta angielka. Świadoma ludziom — przekładał kłaniając się raz po

od nauki. Wniosek przekazano komisyi szkolnej.

Do komisyi kelejowej odesłano wniosek p. Średniawskiego w sprawie budowy kolei wąskotorowej ze Swoszowic do Zabuża, — do komisyi budżetowej wniosek p. Nowakowskiego o zapomogę w kwocie 1000 koron dla pogorzelców Torek, a do komisyi administracyjnej wniosek p. Skałkowskiego w sprawie ograniczenia drobiazgowego handlu spirytualiami, celem zwalczania pijaństwa.

P. Wójcik poparł swój wniosek, wzywający Sejm do oznaczenia obszaru ziemi, jaką jednostka posiadać może, oraz wypracowania projektu indemnizacyi tych obszarów które więcej ponadto posiadają, jakoteż projektu ustawy, któraby na przyszłość zapobiegła rozrostowi majoratów ziemskich ponad oznaczoną granicę. Wniosek p. Wójcika upadł.

Siódme posiedzenie dnia 6. kwietnia.

P. Wachnianin popiera prośbę kilkunastu gmin pow. stryjskiego w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Tucholce.

P. Marszałek odczytuje z kolei telegram, jaki odebrał od kardynała Rampolli z Rzymu, zawierający podziękowanie Ojca św. za życzenia i wyrazy hołdu, przesłane mu przez Sejm do 90 rocznicy urodzin. Telegram napisany był w języku łacińskim.

P. Potoczek uzasadniał swój wniosek w sprawie wcielenia obszarów dworskich do gmin i przyłączen a się gmin dla własnego, jak i poruczonego zakresu działania. Poseł Potoczek po dłuższej przemowie wniósł, aby sprawę tę odesłać do komisyi gminnej.

P. ks. Stojałowski sprzeciwił się temu. Uchwalono odesłać wniosek Potoczka do komisyi gminnej.

Wniosek p. Średniawskiego o opodatkowaniu urzędników i kapitalistów na rzecz kraju, powiatów i gmin odesłano do komisyi podatkowej.

P. Okuniewski żąda, aby Sejm uchwalił przepis prawny, że Radzie gminnej przysługuje prawo ograniczenia czasu zabaw i uroczystości familijnych, oraz uchwalania godziny zamykania szynków. Wniosek przekazano do komisyi gminnej.

P. Górka popierał swój wniosek, aby dla uniknięcia kolizyi obowiązków, rząd nie powoływał w skład komisyi szacunkowych dla

---

raz — ze dworu pochodzi, z Kadzin, zagranicznego namiastka...

— Nie tutejsza — wtyka swoje Franka — z zamorskich krajów... Toć jak sierotka między nami!

Zaczęła płakać, rękawem łzy ocierając.

Sędzia za dwonek chwycił.

— Jak będziecie przeszkadzać, kobieto, każę was wyprowadzić...

— Cicho Franka — skarcił Sworzeń — ja po głosie...

I zaczyna znowu od początku.

— Od gęby odejmowałem, jak koło dziecka chodziłem...

— Ładne dziecko! dwie grzędy marchwi spyćkała! wtrącił Krępa.

Sędzia pogroził.

— Cicho! niech jeden mówi.

— Dobra moja — myśli Sworzeń, jeszcze lepiej język rozpuściwszy. Opowiada i opowiada, a wszystko w kółko.

Zaczął się sędzia zżymać.

— Dość — rzecze. — Wszystko to bardzo pięknie, ale jakże można było tak człowieka, sąsiada pokrzywdzić? I o co, że trzodę ze szkody wypędził!?

— Inny człek od niemego stworzenia gorszy, prześwietny sądzie! Zresztą... jakem go ta ukrzywdził...

Krępa nie mógł się wstrzymać i przerwał, wskazując na podbite oko.

— Wejrzenia mnie pozbawił, prześwietny sądzie! a kolanami gniótł, żem z tydzień wydobrzeć się nie mógł. Ludzie poświadczą.

— A nie prawda! boście zaraz drugiego dnia do hadwokata poszli. — wtrąciła Sworzniowa.

podatków osobistych, czynnych urzędników skarbowych, zabronił tym organom agitowania, oraz żeby wybory do komisyj przeprowadzał urzędnik polityczny właściwego starostwa, wreszcie wzywa rząd, aby urzędnicy skarbowi nie byli wybieralni i nie mogli być członkami komisyj szacunkowych.

Po mowie p. Górki rozległy się oklaski. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Z TYGODNIA.

Zamach na księcia Walii (następcy tronu tronu angielskiego). Donoszą z Brukseli: Do ks. Walii, który w przejeździe do Kopenhagi, zjawił się na tutejszym dworcu północnym, strzelił jakiś nieznany człowiek. Strzał chybił, książę nie odniósł żadnych ran; sprawcę aresztowano. Zamachu na ks. Walii dokonano w chwili, gdy pociąg ruszył z dworca północnego w dalszą drogę na Kolonię. Sprawca zamachu skoczył na stopień wagonu salonowego, gdzie się znajdował książę, jego małżonka i oficer ordynansowy i wystrzelił dwa razy nie raniąc jednak nikogo. Złoczyńca ma lat 16, jest blacharzem i pochodzi z okolic Brukseli. W jego kieszeni znaleziono liczne pisma anarchistyczne. Oświadczyl on, że chciał księcia zabić, że czynu tego zupełnie nie żałuje i powtórzyłby go nawet, gdyby mógł. Pociąg, który już był ruszył, natychmiast zatrzymano, a inspektor kolejowy na dworcu, który nadbiegł był na odgłos strzału, uderzył sprawcę zamachu po ramieniu w chwili, gdy miał po raz trzeci wystrzelić. Książę wychylił się dwukrotnie z okna, spytał czy złoczyńcę uwięziono, i prosił, aby z uwięzionym nie postępować zbyt surowo.

Mocarstwa, za neutralność w wojnie Anglii z Burami, płacą sobie, zbierając korzyści, na co by Anglia nie zezwoliła, gdyby nie była skrępowaną wojną afrykańską. Że Rosya się zbroi i to nie bez celu, o tem pisaliśmy już w ostatnim numerze *Niedzieli*. Teraz dowiadujemy się, że i Francya rozpoczęła już zdobycze w północnej Afryce, na pograniczu

---

— Bom musiał!

Zaczęli się kłócić.

Sędzia dzwoni, wołając:

— Cicho! tu sąd nie karczma.

I pyta:

— Więc Ignacy Sworzeń przyznaje, że pobił Krępę?

— Jako żywo nie! On mnie pierwszy za czupryne chwycił, a przedtem jeszcze gadzinę pokaleczył. Co mu nieme stworzenie winno? tłómaczy się Ignac.

— Więc się nie przyznajecie do winy? Zapieracie się wszystkiego.

— Nijak się nie zapieram. Ale nie ja! Oj, żeby to upośledzone stworzenie umiało mówić — toby dokumentnie zaświadczyło, jak było.

— Ostatecznie, biłeś, czy nie biłeś? — pyta zniecierpliwiony sędzia — są przecież świadkowie...

— Jużcić biłem... Ale mógł mi gadziny nie tyrać. Zrobiła mu szkodę, to miał złość... Czemu mnie się samego nie chwycił. Jużbym wołał... — dopowiada, groźnie na Krępę spoglądając.

— Pewnie, pewnie! przytakuje kobieta.

Sędzia skinął na woźnego.

— Wezwać świadków.

Poczem pogadawszy pocichu z ławnikami, pyta:

— A możeby się strony pogodziły?

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. Laskowski.

Algieru i Maroko. W ostatnich dniach stoczono tam już bitwę w oarach Tuatu. Oazy Tuat leżą na południe od Algieru i obejmują 300 do 400 małych obwarowanych miejscowości, tworząc razem małe państewko. Władzę religijną nad niemi posiada sułtan marokański. Korzyści ze zdobycia tej osady mają być dla Francyi nadzwyczaj wielkie, gdyż jedna z tych osad, Insalah, jest stacyą karawanową i centralnym punktem handlu pustyni Sahary.

Anglicy wyszukali jakiś układ anglo-portugalski,, na mocy którego wolno im przez kolonie portugalskie wojska swe na plac wojny przeprowadzać; a zależy im na tem bardzo, gdyż cały ratunek dla nich teraz polega na szybkim dostarczaniu posiłków swoim wojskom. Onegdaj otrzymał pewien okręt, udający się do południowej Afryki rozkaz, aby popłynął przez kanał suezki, choć droga ta jest o 20.000 koron kosztowniejszą ale za to o kilka dni krótszą.

Wielka radość w Anglii z powodu niewielkich zwycięztw nad Burami okazała się już przedwczesną. Zgnębieni i nibyto pobici Burowie zaczęli z trzech stron równocześnie atakować armię generała Robertsa. Będąc liczebne znacznie słabsi nie mogą teraz jeszcze stoczyć większej bitwy, zmusili jednak Anglików do zmiany ich dotychczasowych planów. Lord Roberts musiał odstąpić od swego pierwotnego planu wkroczenia z trzech stron do Transwaalu zwłaszcza, że i generałowi Bullerowi zaczyna się coś niepowodzić. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wojna przeciągnie się jeszcze kilka miesięcy, a będzie ona dla Anglii może tem trudniejszą, że teraz zaczyna się w południowej Afryce dżdżysta zima.

Moskalofilstwo zagnieździło się już bardzo mocno w Bułgaryi.

Jeden z dzienników tamtejszych żąda, aby Bułgarya odstąpiła Rosyi port Burgas, albowiem sama nie potrafiłaby nigdy tego portu dostatecznie obronić od napaści ze strony Turcyi.

Uczynić to może jedynie Rosya, która w zamian za to udzieli Bułgaryi znacznych koncesyi.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zaczyna także zbroić się na wzór mocarstw europejskich. Przed kilku dniami obradowała Izba Reprezentatów nad przedłożeniem flotowem. Przedłożenie to żąda 61 milionów dolarów na budowę floty. Co się tyczy sprawy budowy pancerników, to większość komisyi wyraziła się, że najlepsze są pancerniki Kruppa.

Podczas pobytu cara w Moskwie na świętach wielkanocnych zostanie zwołana tutaj cała szlachta rosyjska, której Mikołaj II. ma zamiar wyjaśnić przyszłość swej polityki, wobec tego, iż w Rosyi zapanował znów silny ruch zaborczy, pchający go do czynu. Takie zwołanie szlachty jest niesłychanie rzadkiem w Rosyi; w dziewiętnastem stuleciu odbyło się tylko trzy razy, a mianowicie w latach: 1812, 1853 i 1876. Ten ostatni zjazd usłyszał od cara Aleksandra II. zapowiedź wojny z Turcyą. Ciekawe, co tegoroczny zjazd przyniesie.

Cesarz austryacki udaje się wkrótce w odwiedziny do Berlina do cesarza niemieckiego. Cesarz Wilhelm wydał już odezwę do mieszkańców Berlina wzywającą do do jak najuroczystszego przyjęcia naszego Monarchy.

Nowiny i rozmaitości.

Alleluja! Ziemia budzi się po długim śnie zimowym, aby znów rodzić i karmić swe dzieci, te zwłaszcza, które

pamiętają o niej, jak o matce najlepszej. Budzi się ona, a dbały rolnik razem ze skowronkiem wyrusza w pole, pełen nadziei, że i ta jego praca i ten pot, którym rosi swą świętą rodzicielkę, na pożytek mu wyjdą.

Gdy więc dziś w uroczyste Święto Wielkiej Nocy, starożytny obyczaj składać każe życzenia, zasełamy i my wszystkim Wam braciom rolnikom z serca płynące słowa:

Oby wasze nadzieje w tym roku nie były płonne! Oby Bóg Najłaskawszy szczodrą Swą ręką wsparł Waszą — bracia rolnicy pracę i owocną ją uczynił! Oby Wam Bóg poszczęścił z tą wiosną i żniwa dał obfite, a od klęsk wszelakich Was ochronił! Ale Chrystus powiedział: „Człowiek nie tylko żyje chlebem, ale i Słowem Bożem". Oby Bóg ziścił Wasze życzenia, o których nam tylekrotnie w korespondencyach pisaliście. Obyście doczekali tej chwili, aby Wasza gmina miała szkołę swą własną, abyście z dumą powiedzieć mogli: W naszej wsi nie ma takiego, coby czytać i pisać nie umiał!

Za liczne nadesłane nam od naszych czytelników życzenia serdecznie dziękujemy! Alleluja!

Redakcya „Niedzieli".

— **Opróżnienie Wawelu.** Ministerstwo wojny i ministerstwo finansów przyjęły ostatecznie ofertę Wydziału krajowego w sprawie opróżnienia Wawelu, tak, że rokowania w tej sprawie uważać można za szczęśliwie zakończone.

— **Znikł bez wieści.** W przeddzień Trzech Króli, a więc 5. stycznia b. r. udał sie Juryj, uczeń I. klasy szkoły ludowej w Skałacie, syn robotnika przy tartaku parowym, do szkoły i od tego czasu znikł bez wieści. Zabiegi i poszukiwania zrospaczonych rodziców nie odniosły skutku, ani nie zaprowadziły na najmniejszy ślad. Jan Juryj liczy lat 10, ma włosy ciemnoblond, twarz podłużną i bladą, wzrostu małego, oczy piwne. W dniu zniknięcia miał na sobie surducik brunatny, czapkę czarną z barankowego sukna. O łaskawe, jakiekolwiek wiadomości uprasza zrospaczony ojciec Jan Juryj, robotnik przy tartaku parowym w Skałacie.

— **Wielki wiosenny jarmark w Rzeszowie** na konie rasowe, przypadający na św, Wojciecha, rozpocznie się we czwartek, 19. kwietnia 1900 r. Jarnark na konie robocze, bydło, trzodę, produkty krajowe i t. p. odbędzie się w poniedziałek 23. kwietnia 1900 r.

— **Z życia ś. p. Ziemiałkowskiego** Było to w roku 1849 (tak opowiadał Ziemiałkowski jednej ze znaczniejszych osobistości, po ustąpieniu z ministerstwa) w lecie po rozwiązaniu Rady państwa w Kromieryżu, powróciłem do Lwowa. W Galicyi i we Wiedniu zaprowadzony był stan wyjątkowy We Lwowie generał Hammerstein rządził bardzo surowo. Otóż we Lwowie przechadzałem się (opowiadał Ziemiałkowski) w letniem, jasnem ubraniu po wałach, gdy w tem przystępuje do mnie komisarz z silnym oddziałem policyi, bierze mnie za rękę i pyta: »Kto pan jesteś?« Po mojej odpowiedzi zaprowadzono mnie do gmachu policyi, a tu usłyszałem, że muszę być wywieziony do Wiednia. Prosiłem aby mnie puścili do domu na chwilę, choćby w celu przebrania bielizny — nie pozwolono. Wsadzono mnie na pocztę i odesłano pod eskortą do Krakowa, stamtąd koleją do Wiednia. Tutaj zamknięto mię wraz z przestępcami politycznymi. Gdy dowiadywałem się o powód mego aresztowania, odpowiadano mi, że niewiadomo, »gdyż akta z Galicyi jeszcze nie przyszły«. Następnie wysłano mnie do Lincu a potem do Meranu. Będąc tam, zwróciłem się do ministra i do namiestnika hr. Gołuchowskiego, z prośbą o podanie mi przyczyn mego prześladowania. Ani ministerstwo, ani namiestnictwo nie wiedziało — to samo odpowiedziały i władze wojskowe, zapytane w tej mierze. Dziś — kończył Ziemiałkowski swą opowieść — jestem lat 15 ministrem i jeszcze ciągle nie wiem, dlaczego mnie prześladowano wówczas.

— **Za robotą.** Z Krakowa donoszą: Silny przepływ emigrantów, udających się za zarobkiem do Prus, daje się uczuwać w naszem mieście. Liczba przejeżdżających wynosi ponad 2 tysiące dziennie. W ciągu marca wyjechało ogółem 25.000 parobków dziewcząt. W miesiącu kwietniu wyjazd robotników się jeszcze powiększył.


ALLELUJA!
„Uczniowie szli do Emaus, a gdy rozmawiali,
sam JEZUS przybliżywszy się szedł z nimi,

— **Wylewy.** Jeszcze się zima dobrze nie skończyła, a już złowrogie słowo wylewy odbiło się o nasze uszy. Tą razą zdaje się, że klęska wiosennych wylewów może ominie Galicyę. Na Węgrzech natomiast komunikacya została już w kilku miejscach przerwaną. Na rzece Rabie woda wznosi się jeszcze teraz. Najbliższe otoczenie na przestrzeni 100.000 morgów już stoi pod wodą. Dwa mosty zostały zerwane i woda zalała szosę, a nawet w kilku miejscach i tor kolejowy, przez co w wielu miejscach komunikacya została zupełnie wstrzymaną. I z Wiednia donoszą, że rzeki Austryi Górnej i Dolnej wskutek topnienia śniegów zaczynają wzbierać.

— **Ani po polsku ani po niemiecku.** Redakcyi *Lecha* nadesłano ciekawy list żołnierza, odsługującego wojskowość w Gąbiniu, w Prusach wschodnich. Brzmi on: »Siadam dostała Kro'ewkigo i Pisze duwas Kochaniwuja i Kohanokszasna i muszo Pozdrawam was mile i Serdene Negnewejciesie Szedowasniepszeszedem naposzegnane duwas bosteguwszekego beneneczałemgsierszer wac i teszwam opisuje jakmijecie Kochani wuja i wuno i Kzosno Juszjetdem tszetsgone to wam opowiadam Jakmijice Juszteras rzemprzisiogali iemu wosko teras juszmuszepenie ale rzedelaroboti mam rzenewim gciecie procuw alerzom fsodotobelom fkosciele i wnecielie teszbelem ale rzerozumic niemoge bopomicki mszo i Kosyne i delemnam mimeceke Kszoki alerzenewem gciesieobrucic ale wuwe rzemibokselado po mosze tela juszpotrafie egzecerowac aleterasjuszdostalem gieweri to nemam fcaleduwasca upisać ale muwie rzebomsie Jeszczesiezłobaczili szneesliwie morzo bug nam sieotwicio pszitem Samem Zzowiu dejtoborzenam i wam zicze amemem Poszrawam was miele i Serdecznie Kochani wuka i Kochanawujna i Kazasno Mojce adreta Um Füsülier N. N. 7 Komg Füsilier Begt Fraf Roan Ost-preussen in Gumlinem Soldatenłres bigene Mugalegeseit der Emtagerers. Takie wyniki daje szkoła pruska!

— **Ułaskawienie.** Skazana na śmierć za zamordowanie własnego dziecka, przez sąd w Nowym Sączu, Zofia Olszewska, została przez Cesarza ułaskawioną, a karę śmierci zmieniono jej na 10 lat więzienia z jednym postem co miesiąca i ciemnicą raz w roku w dniu popełnionionej zbrodni.

— **Zamach morderczy w sądzie.** Mikołaj Stefanica, właściciel gruntu w siole Strzylecki Kut, popadł w szpony lichwiarza Salomona Laufera, a wynikiem było, jak zwykle, wyzucie wieśniaka z gospodarstwa. Już bezdomnego i nędzarza, Laufer zaskarżył jeszcze o jakąś pretensyę pieniężną i właśnie onegdaj odbyła się rozprawa. Zrospaczony wieśniak, widząc, że sprawę przegra, wydobył rewolwer i zmierzył do Laufera. Spostrzegł to sędzia i zdążył jeszcze uderzyć Stefanicę po ręce tak, że strzał chybił i kula ugrzęzła w suficie. Wieśniaka aresztowano.

Lawina śnieżna. Koło Bodensteinu spadła lawina długa na 60 metrów. Pięć domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, jeden mur i kilkanaście drzew zostało zniszczonych. W niektórych miejscowościach śnieg leży aż do wysokości dachów. W Libercu spadła lawina, długa na 100 metrów i zasypała dwie osoby, które właśnie przechodziły drogą.

— **Złodziej złodzieja okradł.** Dnia 20. z. m. skradł Jan Kołodziej, parobek u Marcelego Biedronia gospodarza w Kobylu pod Nowym Sączem na jego szkodę $1^1/_2$ korca pszenicy, którą ukrył w kupie nawozu. Zwierzył się jednak z tem Tomaszowi Wadowskiemu, Wincentemu i Józefowi Burkom z Kobyla, którzy mieli odeń pszenicę odkupić. Gdy spólnicy nie mogli się zgodzić co do ceny, postanowili nabyć pszenicę tańszym sposobem i potajemnie z kupy nawozu ją zabrali. Okradziony złodziej doniósł o tem żandarmeryi, która aresztowała zarówno donosiciela, jak i tamtych złodziei i dostawiła ich do więzienia śledczego sądu obwodowego w N. Sączu.

— **Spalone dziecko.** Żywcem spłonęła siedmioletnia córeczka przedmieszczan Bekiesiewiczów w Tarnopolu na Zarudziu. Ogień kuchenny chwycił się sukienki dziecka i prawie zwęglił dziecko, tak, że przewiezione do szpitala, umarło. Podczas tego strasznego nieszczęścia chwilowo nikogo nie było w kuchni.

— **Obraz w górach.** Nieraz słyszymy jak ludzie powiadają, że teraz to już jakoś nie dzieją się cuda. Tym niedowiarkom możemy odpowiedzieć: Toż rozglądnijcie się na około siebie, toż to same cuda Boskie w naturze. Jeden z takich cudów natury przedstawia nam obraz. Pewien podróżny wyszedł był na wysoką górę. Dzień był pogodny i tylko u wierzchołków gór snuły się białe mgły. Naraz podróżny stanął zdziwiony. Mgły ułożyły się w koła, a w samym



OBRAZ W GÓRACH,

środku tych kół ujrzał postać nadzwyczaj podobną do siebie. Zdjął kapelusz i postać kapelusz zdjęła. Tak warstwa mgły się ułożyła, że się z niej lustro utworzyło. Zjawisko, jak zapewnia podróżny, trwało dość długo, aż wiatr mgłę rozpędził, a z nią i obraz zniknął. Obraz nasz przedstawia chwilę, w której zdumiony podróżny kapelusz zdejmuje.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Skutki rewolucyi lipcowej.

Rewolucya lipcowa paryska była iskrą elektryczną, która na nowo wstrząsnęła uśpionym chwilowo, po nadaremnych wysiłkach odrodzenia, życiem ludów Europy. Odbiła się ona dalekim echem we wszystkich państwach.

Przykład Francyi pouczał, że przy stosownem działaniu i największy ucisk można złamać, przekonywał że chociażby jak silnym był dyspotyzm, chociażby milionami karabinów zbrojny, to przecież siła ludu większa.

Zrozumiano, że sprawa wolności wśród stanów inteligentnych żyjąca, musi zwyciężyć z chwilą, gdy zejdzie do głębin ludu, gdy i najniższe warstwy zrozumieją gniotące ich jarzmo i krzywdę wyrządzaną.

Pod tym wpływem zawrzało wśród ludów Europy. Wszędzie rozpoczęto napowrót przerwaną pracę rewolucyjną, najsilniej jednak odbiło się echo wypadków paryskich tam gdzie obce jarzmo przygniatało ludy, a więc w Belgii, we Włoszech i w Polsce.

Belgia.

Nie licząc się wcale ze stosunkami narodowościowymi ani religijnymi, utworzył kongres wiedeński w r. 1815 z Belgii i Holandyi, krajów leżących na północnej granicy Francyi i Niemiec nad morzem niemieckiem, jedno państwo, chcąc tym sposobem wytworzyć znaczniejszą siłę odporną przeciwko Francyi.

Belgia, południowa część tego państwa jest po największej części francuzką i katolicką, podczas gdy Holendrzy mówią własnym holenderskim językiem do niemieckiego podobnym i są protestantami. Do tego czuli się Belgijczycy tem bardzo upokorzeni, że chociaż co do liczby trzykrotnie Holenderów przewyższali, jednak nie oni, lecz Holendrzy byli panującym narodem u król Wilhelm I. Orleański wkroczył także na drogę ograniczenia praw konstytucyjnych, jego zaś rząd protestancki uciskał i upokarzał kościół i duchowieństwo katolickie w Belgii. Tak na przykład biskupa Gandawy za to, że zakazał duchowieństwu wspominać w nabożeństwie katolickiem nazwisko protestanckiego monarchy, oskarżył o obrazę majestatu, a gdy uciekł za granicę, wykonano wyrok zaocznie przez powieszenie jego obrazu na szubienicy między dwoma złodziejami. Obrażało to uczucia katolickie Belgijczyków, bo swoboda wyznania jest pierwszą podstawą wolności. Opozycya przeciwko rządowi wzrastała z dniem każdym, procesy się mnożyły, a rząd, prawie wyłącznie z Holendrów złożony, nie przeczuwał grożącej burzy.

Materyał palny był nagromadzony, trzeba było tylko iskry, aby się zajął i wybuchnął płomieniem; iskrą tą była wiadomość o szczęśliwym przebiegu rewolucyi lipcowej; 22. sierpnia 1830 pojawiły się z okazyi urodzin królewskich w Brukseli plakaty zapowiadające niby szereg uroczystości w ten sposób: »Poniedziałek 23. siepnia ognie sztuczne, Wtorek 24. illuminacya, Środa 25. rewolucya«.

Hasłem do wybuchu było przedstawienie teatralne w operze dnia 25. sierpnia. Dawano »Niemą z Portici« czyli powstanie Neapolitańczyków przeciw hiszpańskiemu panowaniu. Każdy ustęp wyrażający nienawiść przeciw najezdnikom i walkę o wolność przyjmowano burzliwymi okłaskami i okrzykami, a tłumy zgromadzone przed teatrem połączyły się z rozentuzyazmowaną publicz-

nością, wychodzącą z przedstawienia i z okrzykami rewolucyjnymi rzuciły się na mieszkanie powszechnie znienawidzonego ministra sprawiedliwości van Maauena, dyrektora policyi i kilku innych i zniszczywszy wszystko wznieciły pożar. Nocą rozbito magazyn broni, a w miejsce herbów królewskich, zawieszono dawne o barwach niepodległego księstwa Brabanckiego.

Rząd zupełnie nieprzygotowany okazał się niedołężnym, przeto utworzyli obywatele Brukseli sami gwardyę narodową, aby położyć kres nieporządkom. Ale rewolucya rozszerzyła się szybko po wszystkich miastach, tem bardziej, że deputacya, do króla z żądaniami wysłana, została z niczem odprawioną. Zebrane generalne stany uchwaliły odrębność Belgii i Holandyi, a chociaż król się teraz na wszystko godził, jednak już było za późno, bo powstańcy poszli dalej w swych żądaniach. W straszliwej walce ulicznej, w której wzięło udział także wielu z Francyi przybyłych rewolucyonistów pokonano wojska holenderskie, a z wyjątkiem cytadeli antwerpskiej, cała Belgia była wolną od najeźdników. Teraz 10. listopada ogłosił kongres narodowy belgijski niepodległość kraju i wykluczenie od tronu domu orleańskiego.

Sytuacya polityczna sprzyjała temu przeobrażeniu stosunków. Austrya zajęta bowiem była sprawami włoskiemi, Rosya miała do czynienia z powstaniem polskiem, Francya otwarcie Belgijczykom sprzyjała, a Anglia także nie chciała podejmować interwencyi zbrojnej na korzyść Holendrów, którzy zawsze jeszcze współzawodniczyli z nią w koloniach zamorskich azyatyckich.

Dnia 7 lutego 1831 ogłosił kongres wypracowaną przez siebie demokratyczną konstytucyę. Prowincyom potwierdzono stare prawa i przywileje, kościół i państwo ogłoszono zupełnie od siebie niezawisłymi, władzę prawodawczą powierzono reprezentacyi narodu z dwóch izb: senatu i izby deputowanych, a na czele państwa miał stanąć dziedziczny król. Francya działała na rzecz Belgii w drodze dyplomatycznej, aż wreszcie za pośrednictwem króla Ludwika Filipa zebrali się przedstawiciele mocarstw w Londynie i tu uznano niepodległość Belgii, a po długich debatach mianowano za zgodą kraju księcia Leopolda Sasko-Koburskiego królem belgijskim.

Lecz młode państwo krwawo jeszcze musiało walczyć o swoją wolność, bo Wilhelm I. o takiem załatwieniu sprawy ani słyszeć nie chciał i wysłał 70 tysięczne wojsko na podbicie Belgii. Z początku ponosili Belgijczycy klęskę po klęsce, miasto za miastem dostawało się w ręce Holendrów i dopiero silna pomoc francuska a następnie blokada, czyli zamknięcie wybrzeży holenderskich przez połączoną angielsko-francuzką flotę, zmusiło króla Wilhelma do przyjęcia artykułów konferencyi Londyńskiej w roku 1848. W dwa lata później złożył on koronę na rzecz swojego syna Wilhelma II.

Rozdział dokonany okazał się bardzo korzystnym dla obu krajów, gdyż tak w Belgii jak i w Holandyi wkrótce handel i przemysł tak zakwitnął, że zagoił rany poniesione w krwawych zapasach. Król Leopold I. belgijski był prawdziwie godnym powierzonej mu korony. Z wielką zręcznością i rozumem umiał on kierować państwem i pozyskał sobie zaufanie wszystkich stronnictw i taką miłość u całego narodu, że gdy nadeszła wielka burza europejska w roku 1848, Belgia spokojnie ją przetrwała.

Rady doświadczonego gospodarza.

(Ciąg dalszy.).

Koniczyna czerwona.

Ten gatunek koniczyny zasługuje na pierwszeństwo ponad wszystkiemi pastewnemi roślinawi i dla tego tu o niej mówić się będzie.

1) Klimat i grunt. Koniczyna lubi klimat z wilgotną, chłodną wiosną. Jeżeli suchy kwiecień i maj, ucierpi plon koniczyny, zresztą udaje się ona wszędzie, gdzie się udaje zboże ozime. Szczególnie dogodny dla niej jest grunt średni, głęboki, nieco wapna w sobie zawierający, nie źle także obradza i na ciężkim jak i lekkim, byle był żyznym i nie brakło w nim potrzebnej wilgoci. Na lekkim, zbyt pulchnym gruncie wymarza a nie uda się na mokrym lub mającym spodnią warstwę kamienistą. Wogólności nie uda się na tęgiej, niepoprawnej glinie, ani na suchym, płonnym piasku. Najlepiej lubi silny grunt jęczmienny. Na mniej dla niej dogodnym gruncie, sieją mieszaninę jej z angielskim rajgrasem.

2) Kolej w zmianowaniu. Koniczyna wymaga roli pulchnej, dlatego dobre dla niej następstwo po roślinach okopowych. Najbardziej dla niej ochronne, czyli wraz z nią uprawiać się dające rośliny są jęczmień, owies, pszenica, len. Szkodzi zaś jej następstwo po sobie i nie należy jej siać powtórnie na tem samem miejscu, chyba aż w szóstym roku. Po koniczynie dobrze będzie wszystkim roślinom, a mianowicie, gdy gęsto i dobrze rosła szczególnie dobrze się po niej udają oziminy.

3) Uprawa roli. Pod koniczynę staranie trzeba uprawić rolę, co się wykonuje kilkakrotnem oraniem, bronowaniem i wałkowaniem.

4. Czas siewu i ilość nasienia. Koniczynę sieją z jarzynami, wykonuje się to po ich zasianiu i uwleczeniu, wtedy się ją lekko przewlecze lub przywałkuje. Gdy rosnąć ma ze lnem, wtedy częstokroć sieją wprzód nim len pleć zaczną, nim zasiewają na oziminę na wiosnę, jak tylko ziemia obeschnie i wtedy ją łatwo przewlec można. W niektórych też okolicach sieją wiosną na ostatnio spadły śnieg lub zaraz po deszczu, a wtedy obejdzie się bez przewleczenia. Na morg wysiewa się 9 — 12 kilo nasienia. Jeżeli pole koniczyną zasiane, przyznacza się na pastwisko, tedy przydać trzeba 4 — 6 kilo nasiena białej koniczyny. Dobre nasienie powinno mieć kolor ciemno żółty. Dobrze jest późno w jesieni napędzić owce na posiew koniczyny w której się pokazuje wiele myszy.

5) Pognój. Jako nawóz dobre są pod koniczynę, gnój, gnojówka, popiół, margiel, wapno, gips. Z pomiędzy tych, gips uważa się za najlepszy, wybornie on działa na jej plon mianowicie, gdy po nim nastąpi miernie wilgotne ciepłe powietrze. Mniej jest skuteczny za suszy lub wilgotno-zimnego powietrza. Na morgę liczy się wysiewu gipsu do 60 garncy Pospolicie gipsuje się na wiosnę, gdy koniczyna 3 — 4 cali podrośnie, i to wykonywa się po rosie. Zamiast gipsu bardzo dobrze użyć można mieszaniny wapna z popiołem. Popiół nawet bez wapna, wybornym jest nawozem dla koniczyny.

6) Sprzęt. Koniczyna używa się przez rok lub dwa, spasa się ją zieloną lub suszoną. Zwykle zbiera się jej dwa ukosy. Między koniczyną zakrzewi się częstokroć zdest pieprzowy, który paszę z niej dla bydła czyni niezdrową. Susząc koniczynę, pamiętać trzeba o tem, aby jak najmniej opadło z niej liści. Dla tego zostawia się ją skoszoną 1 — 2 dni na pokosach, a potem zgrabia się dwa pokosy na jeden. Po kilku dniach składa się ją ostrożnie w kupki, które następnie po zupełnem wyschnięciu, zwożą się. Najlepiej wysycha koniczyna na umyślnie do tego ustawionych dachach, na których sprawienie wyłożony koszt i praca są bardzo małe w porównaniu z pożytkiem jaki się przez nie, a głównie w mokrych latach, otrzymuje przez dobre tej paszy wysuszenie. Dachy te bardzo są pojedyncze, zakopuje się słupek w ziemię, w którym są na krzyż szczeble do 2 łokci długie, lub ustawia się koziołek z trzech słupków w piramidy. Kiedy koniczyna w rozbitych pokosach nieco przewiędnie, narzuca się ją lekko na powyższe sochy, na których pozostaje z tydzień lub dwa, poczem się ją do gumna wozi. Tym sposobem susząc, bardzo mało traci się listków, szczególniej kiedy się rano zwozi.

7) Zbiór na nasienie. Bujnie rosnąca koniczyna nie da wiele i dobrego nasienia. Pozostawia się zawsze drugi pokos na nasienie. Przeznaczoną na nasienie koniczynę wtedy się kosi, gdy w późno kwitnących pełne pokazują się ziarnka. Po skoszeniu zostawia się dwa dni na pokosach, poczem przewraca ostrożnie i po następnych dwóch dniach składa się w kupki. I tę koniczynę także dobrze jest suszyć na sochach. Do młócenia obiera się czas gorący, suchy lub mróz.

Hreczka czyli Tatarka lub Gryka.

Hreczka udaje się nawet na najlichszym gruncie i w ostrym klimacie. Jedyna to jest gospodarska roślina na piaski, tudzież na wypalone grunta i torfowiska. Hreczka wprawdzie czuła jest na zimno, ale ponieważ tylko przez 3 miesięcy rolę zajmuje, udaje się jej uprawa i w zimnych okolicach górzystych. Wybornie rodzi na wysuszonym i później wypalonem bagnisku, albo na leśnej niwinie, mniej zaś na gruncie tęgim, mokrym. Lepiej obradza w wyższych położeniach, gnzie często deszcz pada, jak na nizinach i w dolinach, gdzie się często zdarzają późne przymrozki i mgły. Mało wymaga nawozu, lecz znowu nie można, siać na całkiem wyniszczonym gruncie. Sieje się od połowy maja do połowy czerwca. Wysiewa się 30 — 40 garncy na morg. Posiane nasienie lekko się przywłóczy. Po zejściu dobrze jest przewałkować. Gdy kwitnie szkodliwe są dla niej ciągła susza, jak również wilgoć, jakoteż zimne wiatry. Plon ziarna z powyższych przyczyn bywa bardzo różny. Przy końcu sierpnia lub na początku września sprzet następuje. Kiedy większa część ziarn dojrzeje, żnie się lub kosi. Pożętą lub skoszoną stawia się w kuczki lub wiąże w małe snopki i stawia na polu. Po wysuszeniu zaraz się znosi do gumna.

Kantofle.

1. Grunt i klimat. Kartofle udają się we wszystkich okolicach i na każdym gruncie, gdzie się zboże rodzi. Z lżejszego gruntu bywają smaczniejsze jak z tęgiego. Tylko staranną obróbką i mocnym nawożeniem można zmusić ciężki grunt gliniasty do wydawania kartofli. Grunt bagienny dobrze osuszony i wypalony wydaje obfity plon kartofli. W ogólności białe i żółte kartofle udają się lepiej na gruncie lekkim a zaś czerwone i błękitne na ściślejszym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Kwiecień.

Uroczystości świętych:

15. Niedziela: **Wielkanoc.**
16. Poniedziałek: **Wielkanocny.**
17. Wtorek: Rudolfa.
18 Środa: Apoloniusza.
19. Czwartek: Emmy wdowy.
20. Piątek: Agnieszki P.
21. Sobota: Anzelma b.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.